

JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Solidarność, Okrągły Stół, wybory czerwcowe w 1989 roku, lubelskie struktury Solidarności, Komitet Obywatelski, Hołda Zbigniew (1950–2009), Cackowski Zdzisław (1930 -), relegalizacja Solidarności

Aktywność solidarnościowego środowiska uniwersyteckiego przed Okrągłym Stołem

Jakościowa zmiana [nastąpiła] wtedy, kiedy powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, to był etap bardzo znaczący. Jeśli miałbym powiedzieć coś na ten temat od siebie, to muszę to podzielić na dwa etapy, na dwa okresy. Tuż przed wyborami, najpierw przed Okrągłym Stołem i przed wyborami 4 czerwca, i potem ten okres, kiedy tworzone były struktury nowej władzy. Ja byłem wyłączony, ponieważ zachorowałem. Dostałem taki prezent na imieniny swoje 23 kwietnia w roku [19]89, czułem się nie za dobrze. Diagnozowano - a to angina, a to jakaś tak zwana psia choroba, skąd się wzięły obrzęki, a potem się okazało, że mam nowotwór i dostałem w dniu moich imienin informację, że muszę natychmiast do szpitala się zgłosić i będę poddany leczeniu –chemia, radioterapia i być może operacja. Zostałem po prostu przez chorobę wyłączony z tego okresu najciekawszego, który wtedy się zaczął, czyli przygotowanie do wyborów. 23 kwietnia ta wiadomość na mnie padła i czerwiec spędziłem już w szpitalu na [ulicy] Jaczewskiego. Było to też niezwykle doświadczenie dla mnie. Ciężkie leczenie, ale lekarze w Lublinie, nasz ośrodek onkologiczny okazał się znakomity. To jest przykład ludzkiej solidarności, kiedy zapadłem na chorobę i trzeba mnie było leczyć, bardzo wiele osób okazało się gotowych ponosić koszty. I okazało się, że jest ośrodek w Ameryce, w Salt Lake City, gdzie w klinice właśnie leczą moją chorobę, „Lymphogranulomatosis maligna” - złośliwa ziarnica węzłów chłonnych. Znalazły się cztery osoby, które powiedziały, że złożą kilka tysięcy dolarów, to była duża kwota wtedy, żeby mnie tam leczyć. Instytut Onkologii w Warszawie kiedy poznał moje wyniki powiedział, że mogę tutaj podjąć leczenie w Lublinie i się okazało, że skutecznie. Pani doktor Maria Kalasiewicz, ówczesny ordynator Szpitala Onkologicznego Oddziału Pierwszego na [ulicy] Jaczewskiego wzięła mnie pod opiekę i wyleczyła. Ja żyję dzięki niej. Mówię to na

chwałę tej pani i na chwałę naszego ośrodka onkologicznego. Oni to zrobili w sposób taki, że Ameryka nie zrobiłaby tego lepiej. Żyję i do dzisiaj po latach jestem pokazywany jako przykład skutecznej terapii onkologicznej lubelskiego ośrodka. Natomiast wtedy nie mogłem uczestniczyć w tym pięknym czasie, we wszystkich działaniach, musiałem po prostu [je] ograniczyć. W siódmym i ósmym zeszytach moich osobistych notatek mam dokumentację, co myśmy robili przed okrągłym stołem jeszcze, bo Solidarność w środowisku uniwersyteckim nie poddała się. Myśmy tu bardzo aktywnie działali, nie było wolności w sensie w przestrzeni publicznej, ale była wolność, którą myśmy stworzyli, wypracowali w naszym środowisku. To byli wspaniali ludzie, którzy tutaj się udzielali. Mam strzępy notatek, pod datą 27 września 1988 mam zapis, że: „Zgłaszamy się do rektora uniwersytetu profesora Cackowskiego w grupie trzyosobowej: Elżbieta Teske, Janusz Matuszewicz i ja, i rozmawiamy, powiadamy o podjęciu przez nas działań na rzecz relegalizacji „Solidarności” Te formułę, że my chcemy dokonać relegalizacji, bo się poczuwamy, że jesteśmy dalej tą samą organizacją tylko, że pozbawioną oficjalnie praw działania, a chcemy żeby nam te prawa przywrócono. Taka była formuła i ten pomysł żeby występować o relegalizację „Solidarności” podsunął nam nieżyjący już profesor Zbigniew Hołda, wtedy doktor Zbyszek Hołda. Fantastyczny doradca, doskonały prawnik i człowiek rzeczywiście pełną duszą oddany sprawie tych działań niepodległościowych, takich niezależnych. Wręczamy mu pismo podpisane przez członków komisji zakładowej NSZZ Solidarność UMCS, komisji która powołana została jeszcze przed 13 grudnia [19]81. Przyjął nas rektor Cackowski, on był wtedy członkiem Komitetu Centralnego, więc to była rozmowa można powiedzieć z reprezentantem takim wiarygodnym i uprawomocnionym. Myśmy chcieli uzyskać zgodę na zebranie otwarte pracowników całego uniwersytetu i zdiagnozować perspektywy ruchu związkowego, co ten związek zawodowy ma teraz do zrobienia. My się poczuwamy, że jesteśmy tą samą organizacją związkową, chcemy po prostu tę działalność kontynuować. Rektor zaczął grać na zwłokę, radzi czekać na wyniki Okrągłego Stołu, który był zapowiedziany na 15 października i mówił o swoich inicjatywach, takich indywidualnych, kiedy tam pomagał wielu osobom zdobyć mieszkanie, i przewidział, że będzie spotykał się z pracownikami młodszymi 5 października na wszystkich wydziałach. Co do pomysłu odbycia zebrania związkowego odesłał nas do ZNP. Chciał aby ZNP działało, miało swoje struktury i było akceptowane przez ówczesne władze, więc chciał żeby oba związki razem wystąpiły. Myśmy nie odrzucali tego pomysłu, uważaliśmy, że możemy z kolegami [współpracować], których zresztą dobrze znaliśmy, nie byliśmy skonfliktowani z nimi w końcu, chociaż mieliśmy inne koncepcje działania związkowego. I myśmy się zgodzili na coś takiego, potem szło to w tym kierunku żeby z władzami po prostu rozmawiać i naciskać. Padło wtedy bardzo ciekawe zdanie z ust rektora Cackowskiego, które sobie zapisałem. Powiedział mianowicie, że on: „Obserwuje od roku [19]78, że społeczeństwo dąży do konfliktu z władzą” To zdanie było dla mnie po prostu czymś szokującym, bo ja rozumiałem, że

władza jest represyjna i myśmy doświadczali tego, że to władza nas gnębi, a nie że my gnębimy władzę. W końcu władza jest emanacją społeczeństwa, powinna służyć społeczeństwu, takie było nasze myślenie, a tu słyszę, że to społeczeństwo dąży do konfliktu z władzą. Co się kryło za tym? Pewna wizja, koncepcja, zresztą profesor Cackowski był ideologiem, to był człowiek związany z pewnym systemem władzy i filozofią marksistowską. Władzę sprawuje [się] na zasadzie dyktatury, rządy są skierowane na budowanie lepszej przyszłości tak mówił, ale de facto jak to wyglądało przecież i o co tu chodziło? Więc rektor wtedy zwlekał, grał na czas, ale myśmy wtedy postanowili puścić w obieg list, który popiera Wałęsę w rozmowach Okrągłego Stołu. I potem odbyło się 4 października u nas zebranie organizacyjne grupy roboczej na rzecz relegalizacji „Solidarności” I tam żeśmy zaplanowali pewne wspólne kroki także z ZNP, żeby przygotować na przykład wspólnie symposium na temat sytuacji w uczelni, przedyskutować miejsce związku zawodowego w uczelni wyższej i jaka byłaby wizja uniwersytetu w przyszłości. Myśleliśmy w kategoriach bardziej lokalnych niż globalnych, ale to wszystko tkwi w pewnej ramie i życie uczelni nie jest to samotna wyspa, to jest częśćka i to ważna częśćka życia społecznego całej społeczności. Więc jeśli by się udało, a do tego szliśmy i do tego doszliśmy, żeby wprowadzić możliwie najwięcej swobody w uniwersytecie, to się przekłada też na to, co jest w szerszym społeczeństwie. Stworzyliśmy nawet grupę roboczą do rozmów ze związkami, to był Zbigniew Hołda, Waclaw Wasilewski. Niestety obaj nie żyją i ja byłem w tej grupie także. Myśmy przygotowali referaty, przygotowaliśmy tematy do zreferowania. Podjęli się zreferować o sytuacji związku w nowej konfiguracji, w nowym takim układzie politycznym: Radosław Drwal i Zbigniew Hołda, fantastyczni obaj. Drwal miał raczej takie prawicowe poglądy, chociaż pochodził z rodziny komunistycznej, ale właśnie dlatego, że doświadczył i ojciec jego, i on sam czym jest ten system, to on się opowiadał za innym, za demokratycznym i takim pluralistycznym modelem. Miał obywatelskie takie podejście i trochę takie prawicowe powiedziałbym, a Zbyszek Hołda był przekonany socjalistą i obaj współdziałali. I to miało być o ruchu związkowym z trochę różnych perspektyw. A potem drugi temat był o tym, co sprzyja rozwojowi uniwersytetu, a co go hamuje. I podjął się przygotować referat i wygłosił [go] później profesor Leon Koj, nieżyjący już. Patrząc w moje notatki, to nazwisko mam zapisane i smutek mnie ogarnia, bo wymieniam tu już cztery nazwiska po kolei i one już są opatrzone krzyżykiem. Tych ludzi już po prostu nie ma. Wspominam ich z wdzięcznością, bo byli bardzo oddani, bezinteresowni, o każdej porze dnia i nocy na te tematy, które były dla nas ważne byli gotowi dyskutować, rozmawiać i działać. Przekładać to natychmiast na jakieś kroki, na działania i to było nadzwyczajne wtedy. I potem się odbywały spotkania, na przykład 14 stycznia mam zapis w notatkach – „Rola i funkcje związku zawodowego w szkole wyższej” Na KUL-u się odbywała sesja, ja ją prowadziłem, a wystąpił Leon Koj, wystąpił Adam Stanowski, wystąpiła Krystyna Bukietyńska. Nawet gdzieś mam notatki z wystąpienia obu tych panów, to ja tu zachowałem – Zbigniew Wujec, w dyskusji Ryszard Bender,

Dariusz Wójcik, to są nazwiska bardzo znaczące potem. [Dalej] Jerzy Kłoczowski, Andrzej Olszewski, Janusz Sobieszczański, Mironowicz Mirosław, Adam Kasprzyk –to lista osób, które się wtedy zapisały do dyskusji. Mam tu nawet kartkę taką jeszcze z tymi nazwiskami, bo oni tam musieli się zapowiedzieć i potem występowali, i mówili, i myśmy z tego wszystkiego jakieś wnioski wyciągali. To działanie nie było obliczone od razu na rewolucję w Polsce, na zmiany na poziomie państwowym. Myśmy trzymali się pewnej dobrej, sprawdzonej zasady, działamy w naszym kręgu, w zasięgu naszych możliwości realnych i dobrego rozpoznania sytuacji na czym nam najbardziej zależy.

Data i miejsce nagrania	2013-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"